Rok III. Sobota, dnia 23 września 1933 roku. Nr. 217.

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI, POSWIĘCONY SPRAWOM M. CZĘSTOCHOWY i POWIATU.

C[...]A PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką po- [...] 2 złote. — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. [...] czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955. [...]ktor przyjmuje codziennie od godziny 8—10-ej i od 17—18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32 Telefon 22-00. Radomsko, Częstochowska 9.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 40 gr W tekście, za tekstem i nadesłane 30 groszy Drobne ogłoszenia wyraz po 10 gr. Najtańsze ogłoszenie drobne zł. 1 00. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia skośne, fantazyjne i bilansowe o 50 proc. droższe

Dzień Pracownika Umysłowego.

Dnia 24 września rb. odbedzie się na ziemiach Rzeczypospolitej „Dzień Pracownika Umysłowego", mający za zadanie propagandę na rzecz ruchu zawodowego i jego postulatów wśród ogółu społeczeństwa oraz wśród pracowników niestowarzyszonych.

Impreza ta nie jest nowa. Już w roku ubiegłym bowiem obchodził świat pracy umysłowej swój „Dzie ", swoje święto, które było rewją sił zrzeszonych pracowników umysłowych i wystawą propagandową ich dążeń, celów i postulatów.

Już zeszłoroczny „Dzień" wykazał, że pracownicy umysłowi stanowią grupę społecznie dojrzałą, rozumiejącą swoją rolę w nowoczesnem państwie i swój stosunek do niego oparty na poczuciu zbiorowej odpowiedzialności obywateli, którzy własnemi rękami i własną pracą muszą budować przyszłość Ojczyzny.

Już zeszłoroczny „Dzień" dowiódł swym poważnym i uroczystym nastrojem, niezamąconym nigdzie żadnemi demagogicznemi i nieodpowiedzialnemi wystąpieniami, że rzesze pracownicze zorganizowane w „Unji Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych" są elementem dojrzałym, pewnym swych sił, świadomym swych zamierzeń, swych praw i swych obowiązków.

W roku bieżącym „Dzień Pracownika Umysłowego" zbiega się z wielką akcją na rzecz Pożyczki Narodowej.

Powszechny udział związków pracowniczych w pracach Komitetu Obywatelskiego Pożyczki wykazał znów, że pracownicy umysłowi doceniają należycie znaczenie zbiorowego wysiłku i rozumieją właściwie sens stosunku obywatela do państwa oraz wzajemną zależność tych dwóch czynników, tę podstawową zasadę, iż państwo i obywatele — to jedno, że interes państwa jest interesem obywateli.

Nie ulega też wątpliwości, że i tegoroczny „Dzień" będzie przeprowadzony właśnie pod tem hasłem uświadomienia obywatelskiego, związania jaknajszerszych mas z życiem państwa. Hasło to wszakże jest tylko pewnem nastawieniem ideowem, wytyczną kierunkową, obowiązującą wszystkich. Pozatem — świat pracy posiada właściwe sobie, jako komórce życia zbiorowego, zadania i cele, których propagandą będzie „Dzień".

Jednym z pierwszych postulatów, wysuwanych przez organizatorów „Dnia"— wszyscy w szeregi związków zawodowych — nie będziemy się zajmować obszerniej: jest to rzec zbyt jasna dziś i oczywista dla każdego. Następnie podczas „Dnia" mają być propagowane i uzasadniane żądania ustaw o umowach zbiorowych i rozjemstwie, skrócenia czasu pracy i Izby Pracy.

Szczególnie ważną jest opracowywana przez Ministerstwo Pracy ustawa o umowach zbiorowych i rozjemstwie, której od dawna domagają się organizacje zawodowe i która może i powinna stać się czynnikiem, regulującym stosunki między pracą i kapitałem. Znane są bowiem aż nadto często wypadki, kiedy konflikty pomiędzy pracodawcą i pracownikami ciągnęły się dopóty, dopóki obie strony nie poddały się dobrowolnie arbitrażowi rządowemu. Uregulowanie tej sprawy w drodze ustawowej położy kres przewlekłym i niepotrzebnym sporom, szkodliwym i dla państwa, a wykorzystywanym przez czynniki nieodpowiedzialne dla destruktywnej i demagogicznej agitacji.

Dlatego z uznaniem nneży powitać, stający się już dorocznym zwyczajem „Dzień Pracownika Umysłowego", jako pewien ewenement w naszem życiu zbiorowem, dążący do zorganizowania i uświadomienia bardzo istotnej i poważnej warstwy społeczeństwa i zespolenia jej życia, jej pracy i myśli z państwem.

Polacy zdobyli puhar Gordon Bennetta.

Załoga balonu „Kościuszko" przeleciała 846 mil angielskich,

WASZYNGTON. National Aeronautical Association przyznała lotnikom polskim pierwszą nagrodę w zawodach balonowych o puhar Gordona Bennetta

Drugie miejsce przyznano balonowi amerykańskiemu, pilotowanemu przez ppłk. T. S. Wettle. zaś trzecie balonowi „Goodyear", pilotowanemu przez W. t. van Normana. Czwarte miejsce zajęły Niemcy, piąte Belgja, szóste Francja. Balon polski przebył przestrzeń 846 mil ang., dalsze zaś balony 776, 492, 251, 229 i 155 mil.

Jak wiadomo, statut przewiduje, że zdobywca puharu organizuje zawody o tę samą nagrodę w roku następnym.



W angielskiej miejscowości kuracyjnej Hastings, stanowiącej miejsce spotkań elity angielskiej, co roku odbywają się interesujące pokazy kostjumów kąpielowych od czasów najdawniejszych aż po dzień dzisiejszy. Rewja ta stanowi przedmiot niezwykłego zainteresowania kuracjuszy tłumnie na pokaz ten przybywających. Ilustracja nasza przedstawia moment przemarszu „żywych manekinów" przed trybunami sędziów.

Nagłe przesilenie rządowe w Austrji.

Kanclerz Dollfuss utworzył nowy gabinet.

WIEDEŃ. Wobec rozdźwięku między związkiem chłopskim a heimwehrą, kanclerz Dollfuss postanowił wyjaśnić szybko sytuację. W tym dniu udał się wieczorem do prezydenta Republiki i przedstawił mu plan reorganizacji gabinetu.

Prezydent Miklas wyraził Dollfussowi zaufanie i powierzył mu misję utworzenia nowego gabinetu, w którego skład weszliby nie przedstawiciele stronnictw, lecz wybitne osobistości.

Zarząd główny Stronnictwa chrześcijańsko - społecznego na odbytem wczoraj posiedzeniu wyraził kanclerzowi Dollfussowi pełne zaufanie.

Przez całą noc trwały konferencje w sprawie utworzenia gabinetu pod kierownictwem Dollfussa.

Skład nowego gabinetu.

WIEDEŃ. Wczoraj nastąpiło ukonstytuowanie się nowego rządu.

Kanclerstwo, sprawy zagraniczne i rolnictwo — dr. Dollfuss, wicekanclerz — mjr. Fey, opieka społeczna— dr. Schmitz, sprawiedliwość i oświata — dr. Schuchningg, handel — Stockinger, finanse — dr. Buresch. Sekretarzami stanu będą mianowani: do spraw wojskowych — gen. ks. Schenburg-Hartenstein, rolnictwa — dr. Gleissner, bezpieczeństwa publicznego — radca ministerjalny Karwiński, sprawiedliwości — dr. Glass, radca sądu krajowego, pracy — Neustaetter-Stuermer. Oprócz tego zasiadać będą w gabinecie dwaj ministrowie bez teki, mianowicie b. kanclerz dr. Ender, który zajmie się rewizją konstytucji i administracji, oraz dr. Kerber. Nowi ministrowie złożyli już ślubowanie na ręce prezydenta Miklasa. Nowy gabinet będzie się składał z kanclerza, 7 ministrów i 5 sekretarzy stanu.

Ustąpili z gabinetu: wicekanclerz Winkler, minister obrony krajowej generał Vaugoin, sekretarz stanu Schummy i Bachinger, należący do stronnictwa Związku chłopskiego.

Dotychczasowy minister obrony krajowej, Vaugoin mianowany został prezesem austrjackich kolei państwowych.

W skład gabinetu nie wejdą żadni czynni szefowie stronnictw politycznych. Z tego powodu, jak zaznacza komunikat oficjalny, ustąpili obaj przywódcy stronnictw Vaugoin i Winkler. Ci ministrowie, którzy dotychczas piastują mandaty parlamentarne złożą te mandaty w najbliższych dniach.

„Pożyczka Piłsudskiego"

Niemcy zrozumieli jak wielką jest siła solidarności i woli Polaków

BERLIN. „Vossische Zeitung" pod tytułem „Pożyczka Piłsudskiego" zamieszcza artykuł swego korespondenta warszawskiego, który stwierdza, że w subskrypcji „Pożyczki Narodowej" biorą udział wszystkie obozy polityczne.

Korespondent pisze w dalszym ciągu, że gdy społeczeństwo potrafi na pierwsze wezwanie wydobyć nie 120 miljonów, ale 180, czy 240 — to przedstawiać to będzie ofiarę, mogącą zapewnić przyszłe pożyczki zagraniczne oraz dać dowód zdolności kredytowych Polski.

Następnie korespondent omawia dotychczasowe wysiłki rządu dla utrzymania równowagi budżetowej, uwypukla ciężki okres kryzysu od 1929 r. i wszystkie zarządzenia, zastosowane przez rząd, podkreślając, że potrafi on utrzymać stałość waluty. zachowując dla pieniądza polskiego wysoką pozycję na wszystkich giełdach światowych.

Korespondent podkreśla dalej fakt, że Polska nie wprowadziła ograniczeń dewizowych ani w obrotach krajowych ani w zagranicznych. We wszystkich obozach — pisze autor artykułu, — istnieje świadomość, że jakiekolwiek ograniczenie budżetu mogłoby się odbyć jedynie kosztem budżetu wojskowego, na co żadne stronnictwo w Polsce dziś się nie zgodzi wobec niebezpieczeństwa wojny. grożącej od strony Niemiec.

Przechodząc następnie do sposobu rozpisania oraz podpisywania pożyczki, autor artykułu wyraża przypuszczenie, że wyniesie ona około 240 miljonów złotych, i rozdziela ją w następujący sposób: 70 miljonów — wojsko i urzędnicy, 50 miljonów — pracownicy, 60 miljonów — przemysł, 40 miljonów — Handel, 10 miljonów — wolne zawody oraz 10 miljonów — rolnictwo.

Proces sanocki trwa.

SANOK. Wczoraj badano dalszych świadków. Jan Kardasz, urzędnik sądowy powtarzał plotki, że gdy Owoc zostanie dyrektorem banku, to Jajko natychmiast wyleci z banku. Swiadek rozmawiał z Jajko i ten uskarżał się, że Owoc patrzy na niego „jak na psa".

Eugenjusz Loesche, kolega Jajki mówi, że od wiosny br. stosunki przyjacielskie między nimi rozluźniły się, bo Jajko zaczął notorycznie pić. Mówił raz świadkowi po pijanemu, że Stankiewicz namawia go do zabicia Owoca Kiedy Jajko zwrócił się do świadka po imieniu, ten go powstrzymał słowami: „Dziś się nie znamy, proszę pana".

Bezpośredni zwierzchnik Jajki, dyrektor Komunalnej Kasy, Zygmunt Lietz i szef rachuby, Władysław Kozak, obaj stwierdzają zgodnie, że Jajko był początkowo urzędnikiem sumiennym, później jednak zaczął się zaniedbywać w pracy. Obaj mówią, że twierdzenie Jajki, jakoby ustalenie wysokości remuneracji w Kasie pozostawało w jakimkolwiek związku z jego zbrodniczym czynem, mija się całkowicie z prawdą.

Na ile kto zasłużył, tyle otrzymał. Jajka nie był więcej wart, ponieważ już chodziły pogłoski, że się rozpija.

Marsz. Piłsudski powrócił

WARSZAWA. Wczoraj bukareszteńskim pociągiem pośpieszym powrócił z Zaleszczyk do Warszawy p. Marszałek Piłsudski.

W podróży towarzyszyli p. Marszałkowi lekarz płk. Woyczyński płk. Busler i płk. Glabisz.

20 miljonów złotych da rzemiosło na Pożyczkę.

WARSZAWA. Rzemiosło polskie, liczące dziś na całym obszarze Rzeczy pospolitej zgórą 450.000 warsztatów samodzielnych, jest siłą, która zajmuje pokaźne miejsce w całokształcie gospodarstwa narodowego.

— Ile da rzemiosło na Pożyczkę Narodową?

Na to pytanie odpowiada senator Wiechowicz, Prezes Rady Izb Rzemieślniczych w sposób następujący:

— Nie możemy opierać się ściśle na cyfrze 450.000 warsztatów, bo z tej ilości przynajmniej 150.000 przypada na warsztaty chałupnicze, względnie nielegalne, nad któremi brak dokładnej kontroli. W liczbie pozostałych 300 tysięcy znajduje się jeszcze conajmniej 100.000 przedsiębiorstw 8-ej kategorji, o dochodowości najniższej, dla których należy mieć względność, bo zarabiają mało. Jeśli więc liczyć że właściciele 200.000 warsztatów nabędą tylko po jednej stuzłotowej obligacji, to jeszcze da to w sumie 20 miljonów. Oto suma, którą należy brać jako przypuszczalny wynik subskrypcji wśród rzemiosła.

Dziś proces Gorgonowej.

Dziś sąd Najwyższy rozpocznie o godz. 10 ej rano rozpatrywanie skargi kasacyjnej, złożonej przez obrońców Rity Gorgonowej, skazanej przez sąd przysięgłych w Krakowie na 8 lat więzienia.

Skład sądu stanowią sędziowie: Rzymowski, Rudnicki i Wyrobek. W imieniu oskarżyciela publicznego wystąpi prok. Błoński. Wstęp na salę dla publiczności tylko za biletami, wydawanemi przez kancelarję sądu.

Oskarżony o podpalenie Reichstagu Van der Lubie jest pozbawiony własnej woli.

BERLIN. Oskarżony van der Lubbe robi wrażenie człowieka zupełnie bezwolnego i wogóle nie wiedzącego o co tu idzie. Odpowiedzi jego są nagół od rzeczy i często w czasie zeznań innych świadków wybucha niczem nieumotywowanym śmiechem. Z tego powodu kilkakrotnie prowadzący rozprawę upominał go.

Patrząc się na twarz van der Lebbego i jego błędne oczy, przypominają się mimowoli rewelacje, krążące zagranicą, że w więzieniu poddawano van der Lebbego specjalnej „kuracji" morfinowej, by osłabić jego wolę i doprowadziwszy go do stanu zupełne go zidjocenia, wydobyć od niego wszystkie „potrzebne" zeznania.

Francuski medal ku czci Paderewskiego.

PARYŻ. Francuska mennica państwowa bije obecnie medal złoty na cześć I. Paderewskiego.

W ten niezwykły i wyjątkowy sposób Francja chce uczcić naszego wielkiego rodaka.

Giełda ucieka z New-Jorku do Newarku.

NOWY JORK. Wobec wielkich deficytów miasta New Jork burmistrz wydał rozporządzenie o opodatkowaniu tranzakcji giełdowych akcjami, poczynając od 21 bm. w sumie 4 centy od akcji na rzecz miasta.

Rozporządzenie to wywarło takie wrażenie, że giełdziarze zamierzają przenieść tranzakcje akcjami z giełdy nowojorskiej na giełdę w Newarku (st. New Jersey).

Burmistrz New Jorku liczył, że pokryje z nowego podatku deficyt w sumie 200 miljonów dolarów. Pomysł ten zawiedzie, zdaje się, całkowicie.

Hitlerowcy pobili urzędnika ambasady brytyjskiej w Berlinie.

LONDYN. Urzędnik ambasady brytyjskiej w Berlinie p. Hardy napadnięty został przez umundurowanych hitlerowców. Hardy spacerował pod Lipami bez kapelusza. W tym czasie przechodził oddział hitlerowców ze sztandarem i muzyką. Ponieważ Hardy nie zasalutował, wyskoczyło z szeregu kilku hitlerowców, którzy zaczęli Hardy'ego niemiłosiernie bić.

Wołania Hardy'ego, że jest obcokrajowcem na nic się nie zdały. Dopiero jeden z wyższych dygnitarzy zatrzymał zbyt energicznych szturmowców w zapędach.

Brytyjski charge d'affaires złożył energiczny protest u ministra spraw zagranicznych i otrzymał specjalne przeproszenie ze strony Niemiec. Rząd brytyjski zamierza jednak, jak słychać, wobec powtarzającego się bicia obcokrajowców wystąpić z notą zasadniczą.

Skarb 156 tys. zł. w ubikacji podwórzowej.

WARSZAWA. W domu przy ul. Grzybowskiej Nr. 71 dozorca domu naprawiając drzwiczki przy piecu w podwórzowej ubikacji, znalazł tajemniczą paczkę, opakowaną w gruby papier i zawiązaną sznurkiem. Okazało się, że paczka zawiera papiery wartościowe: akcje, dolarówki, pożyczki itd. na ogólną sumę 156 tysięcy złotych. Wartościowe te papiery przeniesiono do policji, która stara się ustalić ich pochodzenie. Papiery te prawdopodobnie pochodzą z kradzieży i ukryte zostały w piecu przez nieznanych złodziei. Charakterystycznem jest, że do policji nie wpłynęło ostatnio żadne zameldowanie o kradzieży dokumentów wartościowych. Zakrętka u drzwiczek pieca, w którym skarb znaleziono, była ułamana, prawdopodobnie w celu uniemożliwienia otwarcia drzwiczek.

Proces o podpalenie Reichstagu.

LIPSK. Rozpoczął się dziś w Lipsku sensacyjny proces o podpalenie Reichstagu, gromadząc elitę świata politycznego, prawniczego i dziennikarskiego.

Gmach Trybunału Rzeszy otoczony jest ze wszystkich stron silnemi patrolami policyjnemi. Ulice zapełniają tłumy publiczności.

O godz. 8.45 przewieziono do gmachu sądu pod silną eskortą wszystkich 5 oskarżonych.

Osoby, wchodzące do gmachu sądu poddawane są trzykrotnej ścisłej rewizji osobistej.

O godz. 9 wprowadzono na salę wszystkich oskarżonych. Pierwszy wszedł ubrany w strój więzienny i okuty w kajdany van der Luebbe, robiący wrażenie człowieka, który musiał przejść ogromne cierpienia moralne.

Wśród publiczności widać żonę Torglera oraz dwóch przyrodnich braci van der Luebbego. Ławę rządową zajęli minister Franck i inni dygnitarze rządowi. Wchodzący sąd w składzie prezydenta dr. Buerngera i 5-ciu innych sędziów obecni witają pozdrowieniem hitlerowskiem.

Rozprawę otworzył słowem wstępnem prezes senatu, stwierdzając, że akt oskarżenia zarzuca van der Luebbemu i towarzyszom podpalenie Reichstagu oraz zdradę stanu.

Komisja międzynarodowa w Londynie orzekła, że sami hitlerowcy podpalili Reichstag.

LONDYN. Komisja dla wyjaśnienia pożaru gmachu Reichstagu orzekła:

I. a) Van der Lubbe nie jest członkiem, lesz przeciwnikiem partji komunistycznej.

b) Nie znaleziono ani jednego śladu, któryby wskazywał na jakikolwiek związek pomiędzy partją komunistyczną a pożarem parlamentu Rzeszy.

c) Obwinionych Torglera, Dimitrowa, Popowa i Tanowa należy uważać nie tylko za niewinnych, ale również za niepozostających w żadnym bezpośrednim lub pośrednim związku z pożarem parlamentu.

II) Pisma, ustne zeznania i inne materjały, jakie komisja miała do rozporządzenia, prowadzą do konkluzji, że Van der Lubbe nie mógł sam podłożyć ognia.

III) a) Przy rozważaniu wszelkich możliwych sposobów, dotyczących chodzenia i wychodzenia z gmachu palamentu, należy przyjąć, jako prawdopodobne, że podpalacze użyli przejścia podziemnego, jakie prowadzi z gmachu parlamentu do mieszkania przewodniczącego Reichstagu Goeringa.

b) Pożar został podłożony w chwili, która dla partji narodowo socjalistycznej była korzystna.

c) Z tych powodów, jak również z innych rozważań, wynika poważne podejrzenie, że Reichstag został podpalony przez, albo na polecenie kierujących osobistości partji narodowo-socjalistycznej.

Komisja jest zdania, że ta instancja sądowa, która będzie sprawę tę rozpatrywała, będzie musiała powyżej podane przez komisję momenty gruntownie rozważyć. Jeżeli podczas lub po procesie lipskim zajdzie konieczność ponownego zebrania się komisji,

---

Konkurs literacki.

W dalszym ciągu drukujemy dokończenie poezyj p. Barbary Kittel-Balcerowej.

SMUTNĄ JEST DUSZA.

(Pieśń Karłowicza).

„Smutną jest dusza moja aż do śmierci"
Marzenia rozwiał los życia złowrogi
iść jednak trzeba... Poco łkać daremnie?
Szczęścia mi zagasł płomień jasny, drogi...

Smierć tchem zwarzyła snów upojne kwiaty.
Zmroziła duszę... Żyć trza jednak dalej,
tęskniąc do duszy zgubionej w zaświaty...
Lecz trwać wciąż trzeba, choć się serce pali
pożogą ucuć mojej krwi serdecznej...

Czegom żądała? Czy baśni słonecznej
co trwaćby mogła przez lata, na wieki?
Opuszczam życiem zmęczone powieki
i śnię... a tonów się sypie kaskada
i perły ucuć — wizje budzą czyste...
Sni mi się słodka i droga twarz blada

Ucisz tęsknotę serca, Chrystel

MĘKA ZYCIA.

Ach ta męka obrzydła codziennego życia
męka tak przeogromna że zalewa żarem
mózg, wieczną walką istnienia zmęczony,
żarem żądzy płomiennej nieczucia, niebycia.

Szarość dławi bezmiarem... Brzęczą ciężko łańcuchy...
Myśl wystrzela zuchwale... Rwie się kędyś na szczyty
i upada zdławiona...
Postęp.. życie... kultura mechanizuje dla próby
wolne ludzkie duchy...

Trzeba iść wciąż z postępem czasu, mody, nauki
co tam wolny duch znaczy w ludzkiem świecie—mrowisku
Kto nie umie się nagiąć jest prastarym przeżytkiem,
jest zgrzytem w harmonijnem, społecznem kolisku.

Wszystko wedle szablonu, ani kroku za kreskę,
nakreśloną ci dłonią straży ludzkiej miernoty.
Jeśli będziesz zuchwały to cię zrobią warjatem.
Dziś są modni tyrani lub... bezmyślne pierroty.

GODZINA ZMROKU.

W zamęcie czynów w szalonej walce
pośród dziennego zajęć chaosu
czuję młodzieńczej tyle ochoty,
by stawiać czoło wyrokom losu,
i nieść przed sobą kaganiec złoty
przeczystej wiedzy, wiary miłości,
budzić uczucia w duszach uśpione
i wieść przez drogi życia omglone
do kraju czarów, pieśni i bajki,
gdzie kotki mówią lub palą fajki,
gdzie lalki mówią i tańczą kwiaty,
w kraj cudów piękny, kraj przebogaty
gdzie się uczucia ludzkie kołyszą
na drzew okiściach i pują ciszą,
wchłaniając tęcze i złote blaski
one czarowne na smutek leki
na żywot ziemski... ciężki... daleki...
I tak bym strasznie tego pragnęła,
ażeby dusza w siebie wchłonęła,
te złote blaski i te promienie,
które jej dadzą czynów natchnienie.

Lecz gdy nadchodzi godzina zmroku,
myśl we mnie ścicha, łza błyska w oku.
I wstają marzeń zburzonych raje:
Coś się porywa... Z mogiły wstaje...
Stracone wiary i skry zapału...
I górne loty w kraj Ideału...
I płomień buntu duszę oplata
tak żal mi wiosny... Już koniec lata!...
Tęsknota straszna z życiem się kłóci
o „Sen Błękitny" co nie powróci.
I dzwonią czarnych lilij kielichy
Na Anioł Pański bolesny, cichy.

Z poezyj p. Juljana Pohoreckiego, którego wiersz programowy już zamieściliśmy, dziś dajemy dalszy ciąg obejmujący dwa cykle poezyj.

Wycinanki z natury.

WIERZBA.

Nad rowem siwa wierzba przysiadła zaienacka,
gościnąc w dziupli brać wróbli jurną, zawadjacką—
krzyżyk z Jezusem przywarł do wierzby staruchy—
i wróbli hałaśliwych pobłażliwie słucha.

OLCHY.

Rozsiadły się olchy nad wartkim ruczajem,
szmer liści z fal pluskiem plotąc w poszum miękki—
kobierce modrawych niezapominajek
przed olch majestatem pokornie przyklękły.

POLANA.

Nawet trawa nie rośnie na cichej polanie,
pośrodku której sterczy drzewa suchy pień—
...czasem jeleń spłoszony na chwilę przystanie...
gazdą polany jeno jest samotny dzień.

DĄB.

Wystrzelił konarami dąb wysokopienny
w niebo, co się u góry rozpościera zmiennie—
czy cisza trwa błękitna, czy pioruny grzmocą,
tkwi w ziemi korzeniami dąb z niezmienną mocą.

SMREKI.

Nad skalną rozpadliną granatowe smreki
złapały się trwożliwie za igliwne ręce—
i trwają w niemej grozie śród huczącej rzeki,
co z gór z łoskotu wali chyżej od zajęcy.

LIPY.

Do dworku białego lipowa aleja prowadzi
pielgrzyma, co ustał wśród drogi—
gospodarz wnet wyjdzie w altanie posadzi
pielgrzyma, co ustał wśród drogi.

wówczas musi być wszystko podjęte, aby komisji umożliwić współpracę z sądem.

Przewodniczący komisji dr. Priett nie usłucha zaproszenia dra Sacka, celem udania się do Lipska w charakterze obserwatora, natomiast jutro wyjedzie do Lipska Amerykanin Hayes, a możliwe, że również Szwed Branting.

Min. Beck spotkał się z wyjątkową serdecznością w Paryżu.

PARYŻ. Cała prasa poranna podaje dziś na naczelnych miejscach utrzymane w serdecznym tonie sprawozdanie z przebiegu wizyty p. ministra Becka w Paryżu.

Dzienniki podkreślają wyjątkową serdeczność, jaką rząd francuski okazał polskiemu ministrowi w ciągu pierwszego dnia jego pobytu nad Sekwaną. Znalazło to najlepszy wyraz w rozmowach z Deladierem, Paul Boncourem, jak również w bankiecie, wydanym na Quai d'Orsay.

Rewelacje prasy.

„Le Journal" twierdzi, że krótki pobyt ministra Becka w Paryżu będzie miał jaknajszczęśliwszy odźwięk zarówno w stosunkach polsko-francuskich, jak i w polepszeniu się sytuacji europejskiej. Dziennik zauważa, że Paul Boncour i minister Beck mają zupełnie zgodne poglądy we wszystkich poruszonych sprawach z dziedziny ogólnej polityki Europy, organizacji ekonomicznej państw naddunajskich, odprężenia w stosunkach polsko rosyjskich i polsko-gdańskich, a nawet i polsko niemieckich.

Ze szczególnem zadowoleniem — pisze dziennik — powitał minister Paul Boncour wysiłki polskie, mające na celu utrwalenie pokoju we wschodniej Europie. Nie ulega wątpliwości, że obaj ministrowie nie mogli pominąć milczeniem sprawy rozbrojenia. Paul Boncour przedstawił ministrowi Beckowi tezę francuską i poinformował go o rozmowach z Amerykanami, Anglikami i Włochami. Również i w tych sprawach należy stwierdzić zupełną zgodność poglądów obu nininistrów.

Min. Beck i min. Paul Boncour będą mieli sposobność niejednokrotnie zetknąć się w Genewie w ciągu najbliższych tygodni i utrzymywać ścisły kontakt w poczynaniach obu rządów.

Wielka wstęga Legji Honorowej dla min. Becka.

PARYŻ. Popołudniu min. Beck udaje się do Rambouillet, gdzie przyjęty będzie na specjalnej audjencji przez prezydenta Lebruna, który wręczył polskiemu ministrowi wielką wstęgę legji honorowej.

Pani Beckowa towarzyszyć będzie ministrowi, otrzymała bowiem specjalne zaproszenie od pani Lebrun.

Spłacanie zaległych podatków w naturze.

W Nrze 140 „Monitora Polskiego" z 21 czerwca br. ukazała się instrukcja w sprawie przyjmowania świadczeń w naturze na spłatę niektórych zaległych podatków. Instrukcja odróżnia dwa rodzaje spłaty zaległości podatkowych w naturze, a mianowicie: spłatę płodami rolnymi, artykułami żywnościowymi, materjałami opałowymi, włókienniczymi i innymi, oraz spłatę przez dostarczenie materjałów, potrzebnych do wykonywania robót, organizowanych przez Fandusz Pracy, przez dostarczenie środków przewozowych, wkońcu przez odrabianie pewnej liczby dni roboczych, lub wykonanie pewnej oznaczonej pracy.

Wartość przyjętych na spłatę artykułów nie może być niższą od 10 zł., a wartość tę, według miejscowych cen rynkowych, będą ustalać i ogłaszać miejskie i gminne Komitety Funduszu Pracy.

Należy zaznaczyć, że koszty dostawy płodów rolniczych, artykułów żywności i materjałów na miejscowe dostawy, obciążają płatnika.

Poprzez Nowy i Stary Rynek
do... lokalu Stronnictwa Narodowego.

„Gazeta Warszawska" dobrego ma informatora. Prawdomównego wyjątkowo, jak na endeka, do endeckiego pisma piszącego. Otóż właśnie: aresztowani w Częstochowie działacze endeckiego obozu, nożownicy i opryszkowie wszelacy Z łezką o nich pisze: „17 tu młodych jeszcze w więzieniu pokutuje". Słusznie. Pisma czek endecki nie kryje prawdy w korcu. Ha, trudno, była wina, musi być i kara — był grzech, jest i pokuta. Aż dziw że „Gazeta Warsz." to zdanie o pokucie młodych wynarodowiczów wydrukowała! Chyba ruszyło ją sumienie, rozrzewniło to, że młodzi pobożne pieśni śpiewają, spowiadają się, no i „pokutują". Zawszeć lepiej później, niż wcale Ta szczerość jest osobliwa, bodaj kompromitująca i to bardzo Bo proszę wczytać się w takie zdaneczko: „ .udaliśmy się poprzez usiany żydami Nowy i Stary Rynek nad Wartę, do więzienia, gdzie mieści się obecnie lokal Stronnictwa Narodowego..." A co? Lokal Stronnictwa Narodowego mieści się w więzieniu! Gadajcie zdrowi, że endecja niema wpływów w Polsce Każde najmniejsze miasteczko w Polsce ma swoje więzienie względnie areszt, gdzie zbrodniarzy i złodziei kalibru różnego osadza Ile więzieni — tyle lokali Stronnictwa Narodowego. Co znaczy sprawność organizacyjna! I po co to bujać, „że przetrzymywanie w więzieniu narodowiczów nie daje żadnych wyników". Owszem, daje i to wiele. — Przedewszystkiem Stronnictwo Narodowe zyskało lokal, w którym młodzi narodowicze „Miny mają tęgie, nawet humory im dopisują". Humory? A bodajże onegdaj ta sama „Gazeta Warsz." rozdzierała szaty, że młodzi narodowicze rozpoczęli głodówkę Straszna rzecz! Aż tu na drugi dzień humor i miny tęgie... Więc chyba głodówka po przejedzeniu. Zdrowiej, by wzięli na przeczyszczenie. Zwłaszcza, że pokutują — to dobrze wpływa na samopoczucie endeckie. No i mniej żarłocznie się odżywiać

Otóż to: lokal Stronnictwa Narodowego w więzieniu! Tego samego, na czele którego stanął „wybitny działacz p P. Kozerski". Bagatela! Wódz Kozerski przecież wyprosił się na wolność! — Owszem siedzi, ale we własnej aptece, handluje, zarabia, robi dobre interesy z żydami Mimo to działacz i to wybitny Skoro taki, to powinien urzędować w lokalu stronnictwa — więzieniu Bo i jakże Armja młodych nożowiczów w „lokalu"' a wódz zdezerterował. A fe!

Ot co, młodzi wynarodowicze tak się przejęli antysemityzmem że przejęli od żydów ich obrządek: siedzą na pokucie po wodzu Kozerskim który z lokalu wyprosił się Jeno te tęgie miny i humor. Osobliwa pokuta

KRONIKA.

KALENDARZYK

Sobota 23 września. Tekli p. m.
Wschód słońca o g. 5.32. Zachód 17.43.

Akademja ku czci króla Jana III. Zarząd Związku Rezerwistów w Częstochowie urządza w dniu 23 września rb. o godz. 18 w sali Rady Miejskiej akademję ku czci króla Jana Sobieskiego.

W programie odczyt prof. Millera, śpiew prof. Mąkoszy i chóru Pochodnia oraz solo sprzypcowe p. Bursika.

Wejście dla członków Związku oraz sympatyków bezpłatne.

Pociąg popularny z Radomia. Dyrekcja kolejowa w Radomiu organizuje pociąg popularny do Częstochowy. Wyjazd z Radomia 23 września powrót 25 września. Uczestnicy korzystają 70 proc. zniżki.

Z gimnazjum Towarzystwa Szkoły Społecznej. W gimnajzum Tow. Szkoły Społecznej odbyła się uroczysta akademja ku uczczeniu 250-lecia odsieczy wiedeńskiej.

Złożyły się na nią: zagajenie, referat bogato ilustrowany przezroczami, opracowany przez ucznia kl. VII, produkcje chóru i orkiestry szkolnej oraz występy solowe (deklamacje, solo fortepianowe). Uroczystość zakończono Hymnem Narodowym, odegranym przez orkiestrę gimnazjum.

Prof. Kozicki — wizytatorem okręgowym. Znany miejscowemu społeczeństwu i młodzieży b. prof. I Gimn. Państwowego p. Jan Kozicki, który przed kilku laty został mianowany wizytatorem, ostatnio otrzymał nominację wizytatora okręgowego w kuratorjum warszawskiem.

Gnaszyn na Challenge w roku 1934. Coraz częściej jesteśmy świadkami szybko postępującego uspołecznienia wsi naszej, zdającej egzamin z swego poczucia obywatelskiego i wspólnoty narodowej. Ostatnio mamy tego wymowny dowód w Gnaszynie, gdzie staraniem posterunku policji państw., fabrycznego koła LOPP, ochotniczej straży ogniowej i Koła Młodzieży Męskiej w sobotę 23 bm. urządza się przedstawienie teatralne „Ulicznik warszawski" i drugiej sztuki „Noc listopadowa".

Po przedstawieniu odbędzie się zabawa taneczna przy dźwiękach orkiestry 27 p. p., a dochód całkowity przeznaczony jest na międzynarodowe zawody samolotów turystycznych „Challenge" w r. 1934.

Nowy sposób na lokatora. W domu przy ul. Okrzei 19 mieszka w charakterze lokatora Jan Fiodor. Onegdaj w czasie jego nieobecności gospodarz domu Błaszczyk oderwał kłódkę od mieszkenia, wystawił rzeczy Fiodora na korytarz i zamknął mieszkanie na swoją kłódkę. Ponieważ osobista interwencja Fiodora nie pomogła, złożył on zameldowanie w policji.

Sąd ukarał grzywną rejenta.

Wczoraj po dwudniowej rozprawie Sąd Grodzki ogłosił wyrok w sprawie rejenta J. Grzędzińskiego osk. o to, że w latach 1929 — 1931 wykazywał mniejsze sumy obrotu, niż miał je istotnie i nie księgował sum wpłacanych przez klientów na koszty zawiadomień o proteście.

Po wykryciu tych niedokładności przez buchaltera skarbowego Stefana Paduchowskiego, rejent Grzędziński postawiony został w stan oskarżenia z art, 105 i 106 ustawy o państwowym podatku przemysłowym za prowadzenie książek niezgodnie z rzeczywistością. Równocześnie na ławie oskarżonych zasiedli były dependent Józef Barylski i obecny Tadeusz Anzorge.

Sprawę rozpatrywał sędzia grodzki Apołłow, rejenta Grzędzińskiego bronił mec. Bogobowicz, obu zaś dependentów mec. Gruszczyński.

W czasie przewodu sądowego, wobec stwierdzenia przez mec. Bogobowicza, że suma 24 tysiące za rok 1929 ulega przedawnieniu, akt oskarżeniu uległ znacznemu złagodzeniu, tembardziej, że odpadły również i inne sumy.

O godz. 14 Sąd ogłosił wyrok, skazujący rejenta Grzędzińskiego na 700 zł. grzywny. Odnośnie pozostałych dwóch oskarżonych Sąd przekazał ich sprawę urzędowi prokuratorskiemu celem przygotowania aktu oskarżenia z art. 667 dawnego kodeksu karnego

Nieszczęśliwe wypadki. Wczoraj na terenie fabryki „Warta" wydarzyły się dwa nieszczęśliwe wypadki przy pracy. Ofiarą jednego z nich padł Władysław Burzyński (Chłopickiego 226) który odniósł dość poważną ranę głowy, ofiarą drugiego — Franciszka Krzywicka (Narutowicza 36), która uległa złamaniu palca u prawej ręki.

Ofiarom wypadków pierwszej pomocy lekarskiej udzieliło pogotowie.

Z Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej w Częstochowie. Dnia 16 b. m. odbyła się w lokalu Tow. Polskiej Młodzieży Ewangelickiej uroczysta akademja z okazji 250-letniej rocznicy Odsieczy Wiedeńskiej.

Na wstępie w-prezes T-wa, p. Bromek, wyjaśnił w krótkich słowach znaczenie uroczystości, poczem odśpiewano Hymn narodowy. Punktem kulminacyjnym obchodu był referat p. L. Klawówny, która przedstawiła w niezwykle plastyczny sposób życiorys Zwycięzcy z pod Wiednia, jego walki i wreszcie zwycięstwo nad potęgą muzułmańską.

Do podniosłości nastroju przyczyniły się w znacznej mierze pięknie wypowiedziane deklamacje p. S. Olszyńskiej. Całość wywarła bardzo dodatnie wrażenie na licznie zebranych słuchaczach.

Smierć trzech robotników w zasypanej studni. Wczoraj popołudniu we wsi Olszyna pod Lublińcem wydarzył się tragiczny wypadek. Przy budowie studni w zagrodzie gospodarza Józefa Misia zostali zasypani ziemią na głębokości 3 mtr. i ponieśli śmierć przez uduszenie Józef Miś, właściciel studni, rolnik, Piotr Ogrewa robotnik i Teodor Mnich robotnik. Zwłoki zasypanych ofiar wydobyli są siedzi po 2 godzinnej pracy.

Do Olszyny przybyli lekarze z Lublińca dr. Szummer i dr. Glotz, którzy ustalili śmierć ofiar przez uduszenie.

Budową studni kierował sam właściciel, który również poniósł śmierć; nie posiadał on jednak zezwolenia na prowadzenie tej budowy. Do Olszyny przybyła komisja sądowo policyjna, która przeprowadza dochodzenie.

Na co wolno polować w październiku.

Z pośród zwierzyny i ptactwa, podlegających przepisom ochronnym, w październiku nie przypadają czasy ochronne na: jelenie-byki daniele rogacze, sarny-kozły, zające szaraki (od 20 października), zające-bielaki, borsuki, cietrzewie-koguty, jarząbki, pardwy, bażanty-koguty, bażanty-kury, kuropatwy, przepiórki, słonki, bataljony, dzikie kaczory, dzikie kaczki (samice i młode) oraz inne ptactwo wodne i błotne, dzikie gołębie, drozdy kwiczoły, paszkoty, dzikie łabędzie, dzikie gęsi dzikie indyki samice (do. 15 października), dzikie indyki samce (od 15 października), ptaki krukowate i drapieżne z wyjątkiem jastrzębi gołębiarzy, krogulców, wron, dzików.

„Rozpisując tę pożyczkę, Rząd nie może odwoływać się do chęci zysku wśród obywateli, musi natomiast odwołać się do ich rozsądku i sumienia". (Ignacy Matuszewski).

Rozsądek mówi nam, że Pożyczka Narodowa jest doskonałą i najzupełniej pewną lokatą kapitału. Sumienie nakazuje przyjść z pomocą własnemu Państwu, które jest wspólnem naszem, najwyższem na ziemi dobrem. Rozsądek i sumienie nakazują nam wziąć udział w realizowaniu Pożyczki Narodowej.

Nowy szef sztabu 7 Dywizji Piechoty. Dotychczasowy szef sztabu 7 dyw. piechoty, mjr. dyplomowany Edward Bagieński, opuścił to stanowisko, a na jego miejsce mianowany został szefem sztabu, mjr. dypl. Hipolit Kazimierz Słabicki.

Zebranie propagandowe w sprawie Pożyczki Narodowej. Prezydjum Rady Powiatowej BBWR w Częstochowie urządza w niedzielę dnia 24 września 1933 roku o godz. 3 po poł. w sali Rady Miejskiej w Częstochowie przy ul. Dąbrowskiego 14, zebranie propagandowe w sprawie Pożyczki Narodowej, na które zaprasza wszystkich obywateli bez różnicy na narodowość, wyznanie i zapatrywanie polityczne.

Pielgrzymka z Otwocka. Na uroczystości ku czci królowej Jadwigi na Jasnej Górze przybywa w sobotę, 23 b. m. pielgrzymka z Otwocka i Karczenia w liczbie kilkuset osób.

To się nazywa rekord! Jedno z pism amerykańskich chwali się, że jedna z tamtejszych rodzin posiada tuzin dzieci. Bagatela! Pod Częstochową, w Teklinowie jedna rodzina liczy 13 już pełnoletnich latarośli, a w Bydgoszczy urzędnik Kucikowski ma 14, a rekord sprawności pobił napewno p. Marceli Wilczarski, robotnik w Swieciu, który posiada 14 synów i 11 córek. Najmłodsze z dzieci liczy 4 lata. Proszę, to się nazywa rekord.

Nadesłane.

Zwracamy się z uprzejmą prośbą do JWPana Redaktora o łaskawe umieszczenie na łamach poczytnego pisma poniżej podanego listu, przesłanego w oryginale na ręce JWPana Posła T. Biluchowskiego, jako wyraz wdzięczności za Jego ojcowską i troskliwą opiekę i dowody pamięci, okazane mieszkańcom osady Kłomnice i całej okolicy, oraz ubezpieczonym członkom Oddziału Kasy Chorych w Kłomnicach:

„Do JWPana Posła
D-ra Biluchowskiego w Częstochowie
Kasa Chorych.

Zarząd Koła BBWR w Kłomnicach powiatu redomszczańskiego, ma zaszczyt, w imieniu mieszkańców osady Kłomnice i okolicznych osiedli, oraz ubezpieczonych członków, złożyć wyrazy szczerego podziękowania za dbałość oraz ojcowską i troskliwą opiekę, którą okazał nam JWPan Poseł przez nadesłanie do Oddziału Kasy Chorych w Kłomnicach człowieka, w osobie felczera, p. Tomasza Kiepury, jednostki ze wszech miar zasługującej na całkowite uznanie, nie tylko jako fachowca, znającego swój zawód wszech stronnie, ale i jako niezmordowanego działacza społecznego, który przynosi wielkie walory w pracy organizacyjnej i duży pożytek tak społeczeństwu jak i ubezpieczonym w Kasie Chorych oraz w pracy dla Państwa w myśl postulatów idei Marszałka Józefa Piłsudskiego, co z całą bezstronnością stwierdzamy i wyrażamy ze swej strony JWPanu Posłowi niekłamaną wdzięczność.

B. B. W. R.
Koło w Kłomnicach.
Straż Ogniowa Ochotnicza
w Kłomnicach.

Kłomnice, dnia 20.IX.1933.

Popierajmy LOPP.

Co mówi wybitny feljetonista warszawski o Częstochowie?

Znany dziennikarz - feljetonista, współredaktor „Kurjera Warszawskiego" odbywający podróże po Polsce, z okazji ostatniego swego pobytu w Częstochowie zamieścił na łamach „Kurjera Warszawskiego" feljeton p.t. „W Częstochowie" na wstępie którego m. in. pisze:

„Gdybym pisał przewodnik po Częstochowie, tobym zaznaczył na wstępie: „Grodzisko ponad stutysięczne, o bardzo pięknych tradycjach historycznych, ze ślicznem wzgórzem, zwanem Jasną Górą, otoczonem pobożnym kultem całego narodu Najświętszej Marji Panny, miasto ruchliwe, bogate i... jedno z najbrudniejszych w Polsce".

A dalej.

„Tem smutniej czyni się na duszy, gdy weźmie się pod uwagę i to, że jest to rok wyjątkowy dla Częstochowy, gdy napływ pobożnych jest niezwykle silny nietylko z kraju, lecz również i z zagranicy.

Byli Francuzi.

Byli Czesi i Słowacy.

Byli Węgrzy.

Ostatnio zjechała do Częstochowy wycieczka lekarzy słowiańskich, którzy w liczbie około 200 osób przez Poznań, Inowrocław, Gdynię, Toruń, Ciechocinek i Warszawę przybyli pod Jasną Górę.

Lekarze mają bardzo wprawne oko, jeśli idzie o względy czystości i hygjeny. Nie wiem, czy wywieźli wrażenie zbyt dodatnie".

Omawiając proces dwu rejentów częstochowskich p. Podoski stwierdza, że w przeciwieństwie do ich złego dnia" równocześnie niezaprzeczenie „dobry dzień" miało powracające akurat z manewrów wojsko.

Specjalny ustęp poświęcony został rezerwistom.

„Szczególnie radośnie witany był „batalion cywilny", czyli złożony z rezerwistów. Zacni „cywile" chwilami mieli wściekłe miny, gdy raptem, ni z tego ni z owego, do dumnych przedstawicieli Marsa na częstochowskim bruku wyciągały się zamorusane łapięta i darły cieniutkie głosiki:

— Tata, nie udawaj, że nie poznajesz swego Dziutka..., bo i mama płacze cichutko z radości, że już wracasz...

Rezerwiści częstochowscy okrutnie byli niezadowoleni, że ostatnie chwile w wojsku zepsuły im „rodzone żony i rodzone dzieci", a koledzy zawodowi nie szczędzili przycinków po wejściu do koszar: „Babsko-dzieciate wojsko!".

Sytuację uratował pułkownik, który żegnając się z rezerwistami odchodzącymi do domu, wzniósł okrzyk na cześć ich rodzin. Wilk syty i owca cała. Skończyło się rzewnem pożegnaniu."

W zakończeniu bawiący przejazdem w Częstochowie dziennikarz stołeczny z racji otwarcia w tym dniu wystawy kultury i sztuki p. n. „Szukamy nowych talentów", zorganizowanej przez naszą redakcję, napisał:

„Poniekąd „odwrotne", gdyż powitalne uroczystości odbyły się tutaj, w związku z otwarciem na wystawie częstochowskiej pawilonu literacko-artystycznego pod nazwą „Szukajcie młodych talentów". Specjalnie na tę inaugurację zjechał wojewoda kielecki. Wystawa prezentuje się nader ciekawie. Wielkie zainteresowanie wzbudza pawilon miejscowej szkoły przemysłu artystycznego. Przepiękne kilimy, niezwykłe w pomyśle i bardzo staranne w wykonaniu, pasą oczy i wodzą na pokuszenie do kupna. Niestety, z gotówką jest gorzej. Niejedna dusza radaby uszczknąć coś nieco z tego kilimowego raju, lecz na przekór najlepszym intencjom staje brak—„forsiczki", jakby ten drobiazg określili bracia Czesi, gdyby w ich języku istniał ów źródłosłów.

Niestety, wbrew temu, co twierdzą zawzięci przeciwnicy szczęścia, opartego na zasobie gotówki, fakt jest faktem, że „życie bez forsy jest złe!" Nawet w Częstochowie...

Z Częstochowskiego T. C. i M. W dniu 24 bm. Częstochowskie Towarzystwo Cyklistów i Motocyklistów urządza wycieczkę kolarską do Podłęża. Zbiórka o godź 8 w Alei Wolności 22. Sympatycy mile widziani.

Giełda.

Dolar — 5.75.
Funt szterlingów — 27.61.
Frank szwajcarski — 172.67.
Frank francuski — 34.97.
Marka niemiecka — 206.50.
Korona czeska — 26.44.

Wystawa przedłużona.

Cieszącą się niebywałem powodzeniem wystawa przemysłowa zwiedzana przez licznie przybywające wycieczki miejscowe i zamiejscowe oraz goście zagranicznych zostanie przedłużona do dnia 1 października, w którym to dniu odbędzie się uroczysty akt zamknięcia.

Należy zaznaczyć, że dyrekcja wystawy przygotowuje dla zwiedzających niezwykle cenną atrakcję w postaci loterji fantowej z mnóstwem wartościowych fantów, zadeklarowanych już przez wystawców. Przy niebywale niskiej cenie biletów niewątpliwie loterja cieszyć się będzie nadzwyczajnem powodzeniem.

Zaginęła bez wieści. 8 letnia wychowanica Stefana Janiego (Wesoła 8) w dniu 19 b. m. o godz. 8 rano wyszła do szkoły i więcej do domu nie powróciła.

Policja prowadzi poszukiwania.

Kto wygrał na loterji?

W 13-tym dniu ciągnienia V-tej klasy 27 loterji państwowej główne wygrane padły na następujące numery:

I ciągnienie.

50.000 zł. na nr. 52596
20.000 zł. na nr. 39788
15.000 zł na nry. 6615 13503 121070
10.000 zł. na nry 9808 40521.
5.000 zł. na nra 96804 100098 107301.

2.000 zł. na nry; 11915 14133 20829 24739 26901 29379 38454 61178 72043 85776 90807 102690 104733 109048 120669 125581 144228.

1.000 zł. na nry: 4462 8982 16124 19194 19930 26478 27782 29216 31713 31800 32749 33198 35396 47273 53288 55121 59221 67096 71862 75725 79414 81649 83421 86651 91248 1000900 102244 107941 122813 126567 149518.

II ciągnienie.

10.000 zł. na nry: 134659 144572.
5,000 zł. na nry 44462 45552.
2.000 zł. na nry: 49850 63179 87477 88987 90262 94595 98158 105662 115275 124868 146328.

Pożar. Onegdaj w Krzepicach w zabudowaniach Jana Pawelca wybuchł pożar. Spłonął dom drewniany kryty słomą, dwa wozy siana i odzież. Jak ustalił dochodzenie policyjne pożar powstał wskutek zaprószenia ognia przez chłopców, który dostali się na strych domu w celu dokonania kradzieży gruszek ukrych w słomie.

Do akt Nr. Km. 220-33.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie rew. I go zamieszkały w Częstochowie przy ulicy Waszyngtona Nr. 67, na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 26 września 1933 o godz. 11 w Częstochowie przy ul. Nowy Rynek Nr. 5 odbędzie się licytacja publiczna udziału pozostałego po zmarłym Lejzorze Karmiole, należącym w 1/5 części do Fajgi Goldmanowej, składającego się z pasów parcianych, parciano-drucianych, toporów szpadli, dusz kutych do żelazek i tarcz do ostrzenia pił, oszacowanych na łączną sumę zł. 6600, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Częstochowa, dn. 20 września 1933 r.

Komornik **Mackiewicz.**

Do akt Nr. Km 220/33

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie I-go rewiru zamieszkały w Częstochowie przy ul. Waszyngtona 67 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 26 września 1933 r. o godzinie 11 w Częstochowie przy ul. Garibaldiego Nr. 23, odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: urządzenia i mebli z 3-ch pokojowego mieszkania, szacunek których nastąpi w dniu licytacji.

Częstochowa, dn. 20 września 1933 r.

Komornik **Mackiewicz.**

Z RADOMSKA.

— Skazanie komunistów. W dniu 15 b. m. odbyło się w Sądzie Okręgowym w Piotrkowie rozprawa przeciwko Janowi i Michałowi Kisielom obcokrajowcom, bez prawa pobytu w Polsce i Arbeiterowi, zam. w Gomunicach, oskarżonych o działalność komunistyczną Michał Kisiel został skazany na 3 lata więzienia, Jan Kisiel i Arbeitet po 2 lata więzienia. Rozprawie przewodniczył sędzia Zychliński. Oskarżał wiceprokurator Izdebski. Obronę wnosił adw. Klejne.

— Pożary. W dniu 14 b. m. o godz. 23 m. 45 w osadzie Pajęczno wybuchł pożar, od którego spaliły się 2 domy, obora, szopa oraz kon na szkodę Abrama Stobieckiego i Szlamy Goldberga. Straty wynoszą około 3 tysięcy złotych. Przyczyny pożaru dotychczas niestalono.

Tegoż dnia o godz. 23 m. 15 powstał pożar w kol. Kletnia, gdzie na szkodę nowonabywcy gospodarstwa po dotychczasowym właścicielu Maszczyku, spalił się dom, 2 stodoły i obora.

Do pożaru przybył natychmiast p. instr. Gruchot oraz straż z Piaszczyc pod d-twem nacz. p. Wagnera. Akcję ratowniczą utrudniał brak wody na miejscu.

W ciągu nocy z dnia 14 na 15 bm. wybuchł pożar we wsi Borki, gm. Konary, gdzie na szkodę Franciszka Zatońskiego spalił się dom i obora. Straty wynoszą przeszło 5 tysięcy złotych, przyczyna pożaru nieustalona.

— W dniu 16 bm. dwaj chłopcy wznieciil ogień na podwórzu Teofila Komali zam. w kol. Dobryszyce. Od ognia zapaliła się najpierw sterta słomy, a następnie stodoła ze zbożem i 2 szopy.

Zarząd miejski m. Radomska ogłasza przetarg na sprzedaż drewna użytkowego sosnowego.

Około 1.500 mtr.^{2} — ze zrębu i
„ 4.500 „ — starodrzewia

Wadjum - 10% sumy oferowanej.

Termin składania ofert w zakrytych kopertach do dnia 7 października 1933 r.

Otwarcie ofert 9 października r.b.

Wiadomość o warunkach przetargu i umowy na miejscu.

Komisarz Rządowy:
WŁ. LANDECKI

Radzimy Pani Domu.

Pieczeń barania.

Ćwiartkę baranią z octu lub świeżą, zbić mocno, osolić na pół godziny przed duszeniem, na godzinę przed obiadem w rondel na łyżkę rozpalonego masła włożyć, niech się rumieni, poczem podlać odrobiną wody, przykryć pokrywką i tak w sosie dusić, często obracając. Pieczeni tej niczem się nie obsypuje i nie oblewa, lecz nawpół surową podaje się na stół z sosem lub tłuczonemi kartoflami i inną jarzyną.

Kura po hiszpansku.

Dużą kurę, nie zanadto tłustą, po oczyszczeniu pociąć na odpowiednie kawałki, każdy umaczać w mące i na kilku łyżkach masła lub tłuszczu dobrze przyrumienić z obu stron. Wtedy wyjąć, ułożyć w naczyniu do pieczenia, obłożyć tuzinem małych, obranych cebulek, oraz trzema kawałkami selerów, pokrajanych w calowe kawałki. Dodać dwie marchewki, pokrajane w plasterki, posypać dwiema łyżeczkami soli i na wierzch dać trzy filiżanki pokrajanych pomidorów. Można jeszcze ewentualnie dać kawałkami dwie łyżki masła lub innego tłuszczu i wstawić naczynie do pieca. Musi się tak długo dusić w piecu, aż kura będzie zupełnie miękka, od dwóch i pół do trzech godzin.

Pieczeń ułańska.

Mięso posolić i popieprzyć do smaku, obrumienić, podlać zimną wodą i dusić na wolnym ogniu pod pokrywą. Gdy mięso już jest na pół uduszone, naciąć głęboko i poprzekładać następującym farszem: trzy łyżki chrzanu, trochę masła, łyżkę cukru, dwa żółtka i utartego chleba tyle, aby była dość gęsta masa; dodać soli i pieprzu do smaku, drobniutko usiekanej pietruszki lub koperku, wszystko to należycie wymieszać i zaraz farszem tym przekładać przygotowaną pieczeń. Tak przyrządzoną pieczeń włożyć następnie w czysty rondel. Do rondla, w którym pieczeń się dusiła, włożyć łyżkę masła i łyżkę mąki i zasmażyć, poczem rozprowadzić śmietaną, zagotować, przecedzić.—Sosem tym zalać pieczeń i dusić na wolnym ogniu, aż do miękkości, bacząc przytem, ażeby farsz nie wypłynął.

Pamiętać należy, że...

Jeżeli w dywanie na podłodze są mole, należy dywan zdjąć, a podłogę wymyć wodą bardzo gorącą, w której rozpuszczono przedtem dużo sody. Gdy podłoga sucha, wtedy dywan rozciągnąć na to samo miejsce, posypać go dobrze solą, a następnie miotłą sól zmieść. Posypywanie dywanu solą powtarzać kilka razy co tydzień, a mole wyginą i więcej w takim dywanie się nie zagnieżdżą.

Pierwsza biała kobieta wśród lodów bieguna północnego.

W połowie sierpnia wyruszyła do bieguna kanadyjska ekspedycja naukowa na łamaczu lodów „Nascopui" ze znanym badaczem stref polarnych, Cilinem Rossem na czele. Wyprawa ta jest tem niezwyklejsza, że bierze w niej udział młoda żona Rossa i 10-letni synek. Będzie to pierwsza biała kobieta i pierwsze dziecko, których stopa stanie na biegunie północnym.

Celem wyprawy, finansowanej przez rząd kanadyjski i towarzystwo Hundson Bay jest przesunięcie na północ stacyj tranzakcji futrami. Im dalej posuwa się na północ strefa cywilizacji w Kanadzie, tem dalej wgłąb strefy polarnej cofają się zwierzęta, dostarczające futer. Myśliwi muszą w pościgu za łupem ryzykować coraz dalsze i niebezpieczniejsze wyprawy. Z tych właśnie powodów organizuje Towarzystwo Hundson Bay placówki łowieckie zdala od cywilizacji, które umożliwią łowy na dostarczające futer zwierzęta w znośnych warunkach. — Równocześnie rząd kanadyjski pragnie umocnić suwerenność Kanady nad strefami arktycznemi. W tym celu mają być ugruntowane placówki policji, której jedynym środkiem lokomocji w strefach podbiegunowych będą sanie, zaprzężone w psy polarne.

Dowództwo dr. Rossa nad tą ostatnią wyprawą arktyczną jest o tyle interesujące, że jest on wnukiem szkockich badaczy stref biegunowych Jamesa i Johna Rossa. Żona dra Colina Rossa towarzyszyła mu już we wszystkich jego wyprawach naukowych wzdłuż i wszerz globu ziemskiego. Jego synek Ralf odbył już w 4-tym roku życia z rodzicami podróż naukową po Afryce od Kairo do Przylądka Dobrej Nadziei. Mając 6 lat, zwiedził samochodem całą Australję od południa ku północy. — Obecnie sławny podróżnik zabrał żonę i synka na tę niebezpieczną wyprawę arktyczną.

Twórczyni „religji łez" umiera.

W mieszczańskim domu pod Bordeaux umiera niezwykła kobieta — święta dla jej wielbicieli, obłąkana, a nawet oszustka dla innych, Marja Mesmen. Umiera w całkowitem zapomnieniu, mimo, że niespełna siedem lat temu imię jej wywołało w całej Francji szalony skandal.

Było to w niedzielę, 4 stycznia 1926 roku. Na jedyny plac malowniczej wioski Bombon, położonej w departamencie Sekwany i Marny, zajechał samochód i wysiadła z niego jakaś dama w czerni. Dama niczem nie różniła się wyglądem od innych kobiet. Była dość tęga, rumiana, a niewielkie jej czarne oczki biegały na wszystkie strony.

Była to Marja Mesmen „matka Marja", jak się kazała nazywać, dozorczyni z Bordeaux założycielka nowej religji, zwanej „religją łez". Za kobietą wyszło z samochodu jeszcze kilku mężczyzn i wszyscy skierowali się do wrót miejscowego kościoła. — Nabożeństwo właśnie się skończyło i wierni rozeszli się po domach. W pustym kościele został tylko miejscowy proboszcz, ksiądz Denoyer i stara służąca, która porządkowała między ławkami.

I oto rozegrała się gorsząca i niezwykła scena. Towarzystwo, które za Marją Mesmen wtargnęło do kościoła, rzuciło się na księdza, zdarło z niego ubranie, związało go i zaczęło biczować.

Napróżno nieszczęśliwy wyrywał się i krzyczał: nikt go nie słyszał, a stara służąca, również związana, leżała na podłodze. Rozwścieczona banda śpiewała przytem głośno jakieś pieśni.

I trwało to tak długo, dopóki jakiś przechodzeń nie usłyszał krzyków dochodzących z zamkniętego kościoła i nie zawezwał policjanta.

Całe towarzystwo aresztowano. Na posterunku policyjnym Marja Mesmen twierdziła, że biczowała księdza, gdyż rzucił na nią klątwę.

— Ależ ja nigdy nie widziałem tej kobiety i nawet o niej nie słyszałem — tłumaczył się zdumiony ksiądz.

— Każdy słyszał o „religji łez" — wtrąciła surowo jej twórczyni. — Powinien się cieszyć ten, kto dostąpił naszego biczowania. Cierpienie oczyszcza od grzechu i od pokus... Cieszmy się, cieszmy!

Sąd skazał niezwykłych sekciarzy na kilka miesięcy więzienia, przyczem na sprawie okazało się, że sekta ta istnieje już od roku 1917, tylko że w czasie wojny przeszła jakoś niespostrzeżenie. Wyznawcy religji łez dokonali już raz podobnego napadu, wysmagawszy księdza w Nantes. Wówczas Marja Mesman nie brała osobiście udziału w egzekucji, wysłała tylko czterech z pośród swych ludzi: kupca, skrzypka, agenta asekuracyjnego i nawet jednego policjanta.

W powojennej Europie więcej jest takich sekt biczowników, satanistów, czcicieli djabła... przed kilku laty ukazało się interesujące studjum dziennikarza czeskiego Ziszki, który opisywał szczegółowo wszelakie „czarne msze". Wszelkie sekty tego rodzaju są ściśle zakonspirowane i nie sposób jest niewtajemniczonym uczestniczyć w tych bezbożnych nabożeństwach.

Marja Mesmen nie jest więc odosobniona. Ale ta „święta" nie umiała stworzyć wokół siebie nic poza skandalem i dlatego umiera teraz samotna i opuszczona. Może zaledwie drobna garstka wiernych czeka jeszcze na uczynienie jakiego cudu przez „Madonnę Łez", jak kazała sama siebie przezywać b. stróżka z Bordeaux

Gdy straż więzienna gra w piłkę nożną.

W więzieniu stanowem w mieście Angola (stan Luizjana) wydarzyła się niecodzienna nawet w Ameryce historja ucieczki więźniów. Z więzienia uciekło dwunastu więźniów, w tem dziewięciu skazanych na dożywotnie zamknięcie, a trzech na karę śmierci, od wykonania której dzieliło ich tylko kilka dni.

Straż więzienna, składająca się z czternastu ludzi, ożywiona była duchem sportowym w takim stopniu, iż utworzyła dwie drużyny footbalowe, które oddawały się z zapałem szlachetnej grze. Pewnego dnia miał być rozegrany match między obu współzawodnikami. W jaki sposób dowiedzieli się o tem więźniowie — zostało ich tajemnicą, fakt, że wiedzieli o tem i że ten właśnie dzień i moment obrali jako chwilę odpowiednią do wykonania swego ryzykownego pomysłu. Połowa straży więziennej wzięła udział w meczu i przy bramach oraz korytarzach więziennych warty były o połowę zmniejszone.

O godzinie 4 po południu rozległ się nagle sygnał alarmowy, na dźwięk którego zamykają się bramy w wale wewnętrznym, otaczającym mur więzienny. W tej samej chwili na dziedzińcu pojawiła się gromada więźniów uzbrojonych w rewolwery. Pędzili ku bramie i natknęli się po drodze na czterech strażników. Od wystrzałów zbuntowanych więźniów padło trzech strażników. Tymczasem na dźwięk dzwonu alarmowego nadbiegła grupa strażników, którzy podjęli walkę z więźniami. W toku formalnej bitwy dwuch więźniów zastrzelono, dwunastu jednak udało się przedostać aż do bramy wewnętrznej, gdzie zagrodził im drogę dowódca straży. Wystrzał rewolwerowy położył go trupem, gdy odmówił żądaniu buntowników wydania im kluczy od bramy. Teraz bramy stanęły dla nich otworem i wydostali się nazewnątrz.

W międzyczasie zaalarmowana wystrzałami nadbiegła reszta straży, oraz policja z pobliskiej osady. I byliby uciekinierzy wpadli bezwątpienia w ręce pościgu, gdyby nie przypadek, jakgdyby wyjęty z filmu kryminalnego. Przed bramą stał akurat autobus, którego szofer udał się po benzynę. Wszyscy więźniowie w liczbie dwunastu wpakowali się do autobusu, jeden z nich, były szofer, zasiadł przy kierownicy i autobus pomknął z miejsca z błyskawiczną szybkością. Sporo czasu upłynęło zanim strażnicy zdążyli zarekwirować wolne auto i zorganizować pościg. Autobus z uciekinierami wyprzedził tymczasem pogoń i dopiero o dwadzieścia kilometrów dalej znaleziono pusty wóz, stojący przy drodze. Widocznie nie starczyło już w baku benzyny i więźniowie uciekali dalej pieszo. Na ślady ich nie natrafiono jednak.

Z KRAJU.

(=) **EKSPLODUJĄCY ZAPALNIK ZABIŁ ROBOTNIKA** W sobotę o godz. 11 przed południem eksplodował w zakładach przemysłowyc Hogendorfa w Rzeszowie przy ul. Towarnickiego zegar od granatu, zabijając na miejscu robotnika Władysława Dudka. W zakładach tych przetapia się amunicję z czasów wojny światowej na mosiądz, celem wyrobu klamek i okuć do drzwi. Dudek po raz pierwszy był zajęty przy topieniu i po włożeniu zegara do tygla otworzył nieostrożnie drzwiczki. W tym momencie nastąpiła eksplozja; części zegara ugodziły Dudka w brzuch, rozszarpując go i zabijając na miejscu.

Obecny w tym lokalu mistrz giserski Michał Micał cudem tylko uszedł śmierci.

(=) **NIEUDAŁA UCIECZKA Z SĄDU.** Jak już donosiliśmy, przed sądem okr. w Poznaniu toczyła się rozprawa przeciwko przemytnikom Woźniakowi i Schwędkemu, oraz tow. Sąd skazał Woźniaka, elektrotechnika z Poznania na 4 miesiące aresztu i 290.951 zł. grzywny oraz 29.215 zł. kosztów sądowych, które jednak ze względu na nieściągalność, zamieniono mu na 2 lata więzienia. Z pozostałych oskarżonych Schwudke skazany został na 6.530 zł., zaś synowie jego, Arnold i Ryszard, na 200 zł. grzywny. Resztę oskarżonych uwolniono z braku dowodów winy. Równocześnie ze względu na możliwość ucieczki Woźniaka, sąd polecił natychmiast go aresztować.

Gdy pełniący służbę na sali rozpraw posterunkowy zbliżył się, aby aresztować Woźniaka, ten pod pozorem naradzenia się ze swym obrońcą wyszedł na chwilę na korytarz i w chwili, gdy uwaga obecnych była odprężona, rzucił się błyskawicznym skokiem ku schodom, usiłując zbiec. Dzięki przytomności umysłu woźnego sądowego, udało się zbiega zatrzymać i ubezwładnić.

(=) **ORYGINALNA SPÓŁKA KUPCA Z WŁAMYWACZEM.** W Jeziornie pod Warszawą zatrzymano na usiłowaniu okradzenia mieszkania miejscowego bogatego kupca, Jankla Goldberga, znanego włamywacza warszawskiego, Szyję Tala. Złodzieja sprowadzono na posterunek i wszczęto dochodzenia w celu ustalenia, kto był „nadawcą" złodziejskiej roboty. Wyszła na jaw sensacyjna historja.

Okazało się bowiem, że złodzieja sprowadził do Jeziorny znany tam kupiec Hersz Becker. Z powodu zastoju w interesach, kupiec przybył do Warszawy i tu zawarł spółkę z włamywaczem, którego sprowadził do Jeziorny. Według umowy, włamywacz miał okraść kilkanaście mieszkań, które wskazał mu Becker, poczem obaj mieli podzielić się łupem.

Becker dowiedziawszy się o aresztowaniu włamywacza, zdołał zbiec i jest teraz posukiwany przez policję.

(=) **ZABIŁA JĄ WIADOMOŚĆ O SPADKU AMERYKAŃSKIM.** 27 letnia Anastazja Krupiczówna ze wsi Zabudowania Nowe, gminy kozłowskiej, otrzymała z Ameryki zawiadomienie, że brat jej zamieszkały w Chicago, pozostawił w spadku 350.000 dolarów. Krupiczówna ze wzruszenia dostała ataku serca i po godzinie zmarła.

(=) **JUŻ OSZUŚCI ŻERUJĄ NA POŻYCZCE NARODOWEJ.** Zaledwie przystąpiono do akcji subskrypcji pożyczki narodowej, gdy do Wilna nadeszła wiadomość, na prowincji znaleźli się już oszuści, którzy wyzyskując sytuację, objeżdżali wsie i namawiając do zakupywanej pożyczki narodowej, sprzedają fikcyjne papiery, nie przedstawiająca żadnej wadnej wartości.

W pow. wołożyńskim aresztowano Władysława Kowalczuka i Adama Juronieca, którzy usiłowali puścić w obieg bezwartościowe papiery.

(=) **NA ŁUPINIE PRZEZ ATLANTYK.** Przed kilku tygodniami prasa polska i zagraniczna podała wiadomość, że trzech polskich żeglarzy pp.: Bohomolec, Witkowski i Swiechowski przepłynęli na małej łodzi żaglowej „Dal" Atlantyk i dotarło do wysp Bermudzkich, położonych już w pobliżu kontynentu amerykańskiego.

W tych dniach do Zarządu Głów-

nego Ligi Morskiej i Kolonjalnej, który ryzykanckie zamierzenia trzech śmiałków obdarzył przy jego realizacji swojem poparciem, otrzymał z Bermudów od p. Bohomolca list z krótkim opisem dotychczasowej przeprawy.

P. Bohomolec pisze, że „Dal“ na pełnym oceanie napotkał na gwałtowny cyklon, który na Bermudach i w stanie Nowy Jork poczynił olbrzymie spustoszenia, wyrządził miljonowe szkody i pozbawił życia szereg osób. Cudem prawdziwym polscy żeglarze, płynący na małej zaledwi 8-merowej łodzi, wyszli z tej opresji cało i zdołali dotrzeć do Bermudów, mimo, że „Dal“ w tem spotkaniu z Cyklonem stracił maszt, miał zgniesioną nadbudówkę i złamany ster. To też polscy żeglarze stali się prawdziwą sensacją dnia na Bermudach, — które są — jak wiadomo — miejscem wypoazynkowym bogaczy amerykańskich. Fotografowano ich i łódź „Dal“ ze wszystkich stron i podziwiano hart i wytrzymałość. Wszyscy trzej podejmowani byli gościnnie przez „Royal Bermuda Yacht Club“.

W chwili obecnej „Dal“ płynie z Bermudów ku kontynentowi amerykańskiemu, do którego pozostało śmiałym żeglarzom jeszcze 670 mil do przebycia.

(=) **SAMOBÓJSTWO URZĘDNICZKI.** W sprawie nadużyć na szkodę fabryki cegieł i klinkierów Krotoszyn Przysieka — nadużyć dopuszczali się Bukowski, Dolszewski i Linke, przyczem sprzeniewierzona kwota przekroczyłe 100.000 zł. Aresztowani przyznali się do nadużyć, przyczem okazało się, że dorobili się oni znacznych majątków.

Bukowski, poza luksusowem mieszkaniem, posiadał hipotekę na 2 i pół tysiąca dolarów na jednej z willi na Sołaczu i hipotekę 15.000 dolarów na jednym z domów na Wildze. Dolszewski w roku 1928 nabył dom w Lesznie za 80 000 zł., płacąc gotówką. Bukowski w czerwcu br. hipotekę 15.000 dolarów przepisał na swego krewnego w Lublinie, Jerzewskiego.

Wszystkich aresztowano w różnych miejscowościach, a to Bukowskiego w Ostrzeszowie, Dolszewskiego w Lesznie, a Linkego w Przysiece. W Poznaniu aresztowano również żonę Bukowskiego, Stanisławę, z domu Czesławską, względnie Czuchraj. Obu tych nazwisk używała ona zależnie od okoliczności przepisywanego na jej nazwisko majątku.

W sprawę defraudacji we fabryce miała być w mieszana księgowa firmy Wesołowska, która jednak, gdy stanąć miała przed sądem za sprzeniewierzenie tysiąca zł., popełniła samobójstwo. Czesławską ze względu na jej nieletnie dzieci zwolniono z aresztu śledczego.

ZE SWIĄTA.

(×) **NIEZWYKŁA KRADZIEZ DZIEŁ SZTUKI.** U jednego z antykwarjuszy w dzielnicy zachodniej Berlina wykryto olbrzymią kradzież. Łupem złodziei padło 38 obrazów sławnych mistrzów oraz cenne przedmioty, jak srebro, dywany itp. Wartość skradzionych rzeczy sięga 100.000 marek.

O kradzież podejrzewany jest zatrudniony od 40 lat służący, który od soboty znikł wraz z rodziną bez śladu. Przypuszczają, że służący ten wraz z łupem zbiegł do Holandji.

(×) **WSTRZĄSAJĄCA TRAGEDJA CHOREGO KOLEJARZA.** W Nürtingen (Wirtenbergja). 34 letni sekretarz kolejowy Lösch od dłuższego czasu cierpiał na nerwy i często mówił o samobójstwie.

Kiedy pewnego dnia L nie przyszedł do biura, zawiadomiono policję, która wyważyła drzwi zamkniętego mieszkania urzędnika i stwierdziła, że niedawno rozegrała się tutaj straszna tragedja rodzinna. Na stołku obok łóżka dziecka leżał trup żony L. z przestrzeloną skronią. Taką samą ranę miało dziecko. W drugiem mieszkaniu znaleziono zastrzelonego Lööcha, który popełnił samobójstwo. W pozostawionych liście podał L., jako przyczynę swego rozpaczliwego kroku swoją ciężką i nieuleczalną chorobę. Żonę i dziecko zastrzelił także, ponieważ nie chciał pozostawiać ich w nędzy.

(×) **SYN SUŁTANA TURECKIEGO — HOCHSZTAPLEREM** Budapeszteński „Esti Kuria“ donosi, iż książę turecki Abdul Kadir, syn b. sułtana Abdul-Hamida, przebywający od wielu lat w stolicy Węgier, uciekł nagle z Budapesztu, pozostawiając mnóstwo długów.

Przeciwko synowi Abdul-Hamida wpłynęły w ostatnich czasach liczne skargi, tak, że policja zwróciła się do prokuratorji z prośbą o wysłanie za zbiegiem tureckim listów gończych.

Książę Abdul Kadir w celu wyłudzania pieniędzy od rozmaitych ludzi posługiwał się następującem podstępem: Oświadczał on wszystkim, iż oczekuje olbrzymiego spadku po ojcu. I stale znajdował takich, którzy na rachunek przyszłej fortuny Abdul Kadira pożyczali mu znaczne sumy.

Stojący pod zarzutem bardzo wielu oszustw syn Abdul Hamida uciekł prawdopodobnie do Sofji.

CZY WIECIE, ŻE...

— Piece elektryczne we Francji i w Szwajcarji wyrabiają tysiące sztucznych rubinów i sztucznych szafirów co roku.

— W jednym z kościołów Budapesztu odbył się niezwykły ślub. Jednego dnia zaślubiono 52 pary samych żebraków. Oczywiście byli to żebracy bogatsi, którzy zaoszczędzili sobie na swym intratnym procederze niezły majateczek.

— We Francji stale zmniejsza się liczba koni. Kiedy w 1913 roku było 8.222.681, to w roku 1932 — tylko 2.900.500.

— Od czasów najdawniejszych cebula była wysoko ceniona jako pokarm, zwłaszcza przez ludy południowe. Egipcjanie, Żydzi, Persowie, Chińczycy, spożywają cebulę chętnie na surowo. Grecy uważali cebulę za delikates, później jednak i Grecy i Rzymianie gardzili cebulą, jako przysmakiem gminu. Ludy północy, jak Germanowie, nie znosili cebuli.

— Temperatura na wielkich głębinach oceanu waha się pomiędzy +0, a + 2 stopniami Celsjusza.

RADJO.

WARSZAWA 23 września

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.20 Płyty gramof. 7 30 Dz. poranny 7.35 Płyty gramof. 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego 7.55 Program na dz. nast. 11.57 Sygnał czasu z Warsz. 12.05 Płyty gramof. 12.25 Codz przegląd prasy polskiej. 12.33 Komunikat meteorol. 12.35 Koncert 12.55 Dziennik południ. 14.55 Komunikat. 15.05 Wiad. bieżące 15.10 Komun. Państw. Inst. Eksport. 15.15 Płyty gramof. 15.25 Komun. gosp. 15.35 Płyty gramofon. 16.00 Transm. ze Lwowa. 16 30 Płyty gramof, 17.00 Odczyt aktualny 17.15 Muzyka lekka 18.15 Transm. ze Lwowa. 18.35 Recital skrzypcowy. 19.00 Transm. ze Lwowa. 19.20 Rozmaitości 19,35 Program na dz. nast. 19 40 Kwadrans literacki. 20.00 Koncert wykonana ork. P. R. pod dyr. St. Nawrota 21 05 Dzien. wiecz. 21.15 Transmisja z Wilna. 21.30 Koncert chopinowski. 22 00 Muzyka tan. 22.25 Wiad. sport. 22.35 Wiad. meteor. dla komun lotn. i kom. policyjny 22.40 Muzyka taneczna.

KATOWICE 23 września

7.00 Audycja poranna z Warsz. 11.50 Program na dz. bież. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Płyty gramof. 12.25 Tr. z Warsz. 12.35 Płyty gramofon. 12.55 Dz. południ z Warsz. 14.55 Płyty gramofonowe. 15.05 Kom. gosp. 15.10 Płyty 15.25 Komun. gosp. z Warsz. 15.35 Płyty gramofon. 16.00 Tr. ze Lwowa 16.30 Pieśni. 17.00 Skrzynka pocztowa dla dzieci 17.25 Transmisje z Warsz. 19.05 „Fotografika na tle najnowszych zdobyczy przemysłu fotograficznego“. 19.25 Rozmaitości. 19.35 Program na dz. nast. 19.40 Transm z Warszawy. 21.15 Program na dz. nast. 21.30 Transmisja z Warszawy. 23.30 Płyty gramofonowe.

EUGENIUSZ SUE.

KSIĄŻĘ PODZIEMI.

96) POWIEŚĆ.

— Patrzcie, jakiś wspaniały powóz zajechał.

— Jakie piękne konie! co za ogień!

— O! rzekł Chalamel wyjrzawszy przez okno, to powóz hrabiego Saint-Remy.

— Jakie wszystko modne! aż w oczy kole!

Hrabia wysiadł z pojazdu.

PAN DE SAINT-REMY.

Opisaliśmy już piękną twarz, wyszukaną elegancję, zgrabną figurę hrabiego de Sait Remy. Teraz tylko co wrócił z folwarku Arnouville, własności księżny de Lucenay, dokąd się był schronił przed komornikami.

Pan de Saint-Remy wszedł do kancelarji z kapeluszem na głowie, z miną wyniosłą, dumną, oczy przymrużył i zapytał nie patrząc na nikogo:

— Gdzie notarjusz?

— Pan Ferrand pracuje w swoim gabinecie, odpowiedział starszy dependent; chciej pan chwilkę zaczekać zaraz pana będzie mógł przyjąć.

— Na co czekać?

— Ależ panie!

— Żadnych ale; proszę mu powiedzieć, że pan de Saint-Remy jest tutaj. Rzecz szczególna, żeby mnie kazać czekać. Jakiż tu swąd.

— Bądź pan łaskaw wejść do drugiego pokoju, rzekł starszy dependent —zaraz idę do pana Ferrand.

Pan de Saint-Remy ruszył ramionami i wyszedł za starszym dependentem. Po kwadransie, który mu się wydał niezmiernie długim, wpuszczono go do gabinetu pana Ferrand.

Ciekawe było położenie tych dwóch ludzi; obaj byli wielcy fizjonomiści i przywykli z pierwszego rzutu oka zorjentować się z kim mają do czynienia.

Hrabia jeszcze kroku nie postąpił jeszcze słowa nie wymówił, a notarjusz, znający go tylko z reputacji, już go znienawidził. Bo naprzód widział w nim współzawodnika w oszustwie a gdy sam miał fizjognomję podłą, nikczemną nie cierpiał w innych elegancji, wdzięku młodości, nadewszystko kiedy się do tego łączyła mina dumna.

Hrabia dotąd znał był Jakóba Ferrandtylko z publicznego odgłosu: wyobrażał go więc sobie jako człowieka miny poczciwej albo śmiesznej, bo jakże podług niego mógł inaczej wyglądać człowiek bezwzględnej prawości za jakiego notarjusz uchodził? Lecz kiedy go zobaczył, fizjonomja i postawa notarjusza zrodziły w nim pewien rodzaj gniewu, pół bojaźni, pół nienawiści, chociaż nie miał przyczyny ani go się bać, ani go nienawidzieć. Notarjusz nie zdjął czapki z głowy, hrabia także został w kapeluszu i zawołał przy drzwiach, już, tonem wyniosłym i gniewnym.

— Dziwna rzecz, mój panie, żeby mi kazać tu przychodzić, zamiast przysłać do mnie po pieniądze za weksle, com podpisał Badinotowi i o które ten głupiec mnie procesował. Wprawdzie powiadasz pan, że jeszcze masz mi coś ważnego powiedzieć, dobrze, ale dlaczego dajesz czekać kwadrans w przedpokoju? to zdaje mi się niegrzecznie.

Jakób Ferrand skończył spokojnie swoje rachunki. Popatrzywszy chwilę na hrabiego, zapytał opryskliwie:

— Pieniądze są?

Ta zimna krew rozgniewała pana de Saint-Remy.

— A weksle gdzie? odpowiedział podobnym tonem jak był zapytany.

Notarjusz nic nie mówiąc, uderzył zmarszczonym rudoobrosłym palcem w duży pulares skórzany.

Hrabia trząsł się z gniewu lecz postanowiwszy nie ustępować Ferrandowi w lakonizmie, wyjął z kieszeni mały pugilaresik na złote klamerki zapięty, dobył z niego czterdzieści biletów po tysiąc franków i pokazał notarjuszowi.

— Ile?—zapytał notarjusz.

— Czterdzieści tysięcy franków.

— Daj pan.

— Proszę skończyć prędko; zrób pan swoje zapłać sobie i oddaj mi weksle—rzekł hrabia—rzucając na stół bilety bankowe.

Notarjusz wziął je, wstał, podszedł do okna i przed światłem oglądał jeden po drugim z uwagą tak pilną, tak obrażającą że hrabia zbladł z gniewu. Notarjusz, jakby zgadując jego myśli ruszył głową, odwrócił się od niego i rzekł obojętnie:

— Zdarzały się...

Pan de Saint Remy, na chwilę zmięszany, odrzekł sucho: Co?

— Fałszywe bilety bankowe, odpowiedział robiąc swoje.

— Dlaczego mi pan robisz taką uwagę?

Ferrand spojrzał na hrabiego, ruszył nieznacznie ramionami i znowu w milczeniu przeglądał bilety.

— Pytam się, dlaczegoś pan powiedział na moje bilety bankowe że zdarzały się fałszywe.

— Dlaczego?

— Tak.

— Bo wezwałem pana tutaj właśnie w interesie o fałszerstwo. I wlepił wzrok w hrabiego.

— A w czem się to mnie tyczy?

Po chwili milczenia, Ferrand rzekł głosem smutnym i surowym:

— Czy pan wiesz jakie są obowiązki notarjusza?

— Bardzo proste, zdaje mi się. Miałem czterdzieści tysięcy franków, teraz mam tylko tysiąc trzysta.

— Pan raczysz żartować. A ja panu powiem, że notarjusz jest tem w sprawach doczesnych, czem spowiednik w sprawach duchowych. Ze swego obowiązku dowiaduje się często o bardzo haniebnych tajemnicach.

— Nie rozumiem.

— Przed dwoma miesiącami sprzedałeś pan za pośrednictwem ajenta weksel na pięćdziesiąt tysięcy franków, wydany przez bankiera Meulaert z Hamburga, na osobę Wiliama Smith mający być zapłacony za trzy miesiące u bankiera tutejszego Grimaldi.

— Cóż z tego?

— Weksel ten jest fałszywy!

— Nieprawda!

— Weksel fałszywy! sfabrykowany! bankier Meulaert nie miał nigdy stosunków z Wiliamem Smith, nie zna go wcale.

— Czy podobna?—zawołał pan de Saint Remy z zadziwieniem i oburzeniem—więc mnie niegodziwie oszukano, bo ja ten weksel dostałem za gotowe pieniądze.

— Od kogo?

— Od Wiliama Smith, dom Meulaert jest znany, zaufałem słowu pana Smith, i przyjąłem ten weksel od niego w długu.

— Nigdy nie było żadnego Wiliama Smith na świecie, to osoba zmyślona.

— Pan mnie obrażasz!

— Jego podpis jest zmyślony, fałszywy, sfabrykowany jak cały weksel

— A ja powtarzam, że Smith jest mi znany i że mnie oszukał.

d. c. n.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Wolnicki. Wydawca: „PRASA“ Sp. z o. o.

Drukarnia Br. Swięcki, ul. Najśw. Marji Panny Nr. 63.